



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

4/2012

54

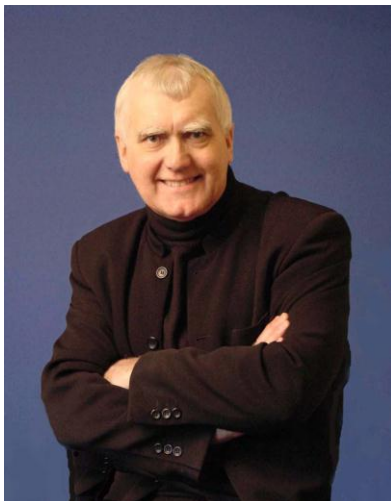
wtorek

17 lipca 2012

3000 dni po wstąpieniu do UE

Cykl: Catoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



MKWD NA ŻYWO!



Park im. Rydza-Śmigłego
Scena Letnia DK Warszawa Śródmieście
www.dks.art.pl

PONIEDZIAŁEK, 20 SIERPNI
(po raz 68)

godz. 19.00



marek majewski
zaprasza

a także: Anna Maria Adamiak
Jacek Fedorowicz, Tomasz Szwed
Paweł Dłużewski, Stanisław Klawe



1.05.2004 - 25.01.2007

+



26.01.2007 - 21.10.2009

+



22.10.2009 - 17.07.2012

3000 DNI W UE!

Przeżyliśmy w Unii już dni trzy tysiące.
Na toast zapraszam dziś do mnie.
Opowiem o kraju najlepszym pod słońcem.
Ja bajki tak lubię ogromnie.

Trzy razy jak księżyc odmienił się złoty,
Wierzymy złotemu niezłomnie.
Codziennie szczęśliwsi wracamy z roboty.
Ja bajki tak lubię ogromnie.

A kiedy wieczorem siadamy po pracy
Lubimy się chwalić nieskromnie,
Że same sukcesy odnoszą Rodacy.
Ja bajki tak lubię ogromnie.

Wciąż mamy nadzieję, że nas nie zawiodą,
Cieszymy się wprost nieprzytomnie,
Że Polak choć raz jest mądrzejszy przed szkodą.
Ja bajki tak lubię ogromnie.

Że każdy coś wniesie dla dobra wspólnego
I powie: zostanie coś po mnie,
Że jeden potrafi docenić drugiego.
Ja bajki tak lubię ogromnie.

Po latach, wnuk znowu wypije za zdrowie!
O roku ów! Wrócę do wspomnień.
O zgodzie w narodzie wnukowi opowiem.
Ja bajki tak lubię ogromnie.

PASSA

druk: www.passa.pl nr 28 (618), 19 lipca 2012 roku

MKWD wraz z redakcją tygodnika *PASSA* zaprasza na okolicznościowe spotkanie w piątek, **20 lipca** o godz. **20** do ursynowskiej restauracji *Stajnia* (ul. Nowoursynowska **100**, dojdzie z Natolina do końca ulicy Płaskowickiej).

W programie: *Nowe bajki z 1001 nocy* (po raz 3.)
wstęp 25 zł (w cenie drink *Zjednoczona Europa*)

PASSA
KROKOWIEC

nr 27 (617), 12 lipca 2012 roku

KUBA, MORDA W KUBEL!

Obowiązuje teraz, żeby być na topie,
Taka gra towarzyska: Kto komu dokopie?
Ostatnio, by nie podpaść i nie wyjść na wała,
Wypada obsmarować Kubę i Michała.

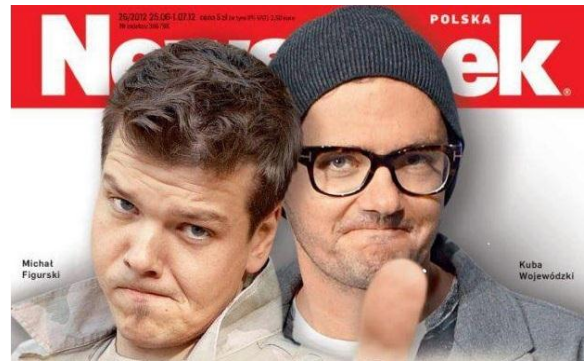
Podłożyli się. Prawda! Przesadzili krzywkę.
Żart prostacki. Uraził jakąś Ukrainkę.
Fakt. Poziom powiatowy. Dowcip się nie udał.
Lecz, żeby protestować? Cóż to za obluda!

Skąd święte oburzenie i powszechny lament?
W Sejmie nieraz padają żarty takie same.
Poziom wcale nie lepszy publicznej debaty,
Odkąd doszedł do głosu niejeden fanatyk.

Każdy z nich wielki talent satyryczny posiadał:
Hofman, Błaszczak, Czarnecki, nie licząc Antosia.
Grając rolę patrioty, pobożnego sługi,
Potrafi przyp... innym jeden z drugim.

Jest wielu kawalarzy. Można zrywać boki!
Wobec innych surowe ferują wyroki.
Zadowolich ich może tylko ścięta głowa,
Choć sami domagają się wolności słowa.

Wtórąje im świętoszków chór i cała reszta,
Modląc się pod figurą, Figurskiego beszta.
Wszyscy są zniesmaczeni głosem satyryka,
Lecz gdy oni tak serio, to jakoś umyka!



Prym pod tym względem wiedzie prawicowa prasa,
Stosuje po mistrzowsku chwyt poniżej pasa.
Po przeczytaniu samych nagłówków wyimkam,
Gdy czytam Sakiewicza, opada mi szczęka.

Bardzo łatwo zarzucić innym brak kultury,
A samemu bezkarnie walić z grubej rury.
Można na przeciwnika wyłąć kubel pomyj,
O głupich komentarzach mógłbym pisać tomy.

Upadek obyczajów? Przykładów bez liku.
A przy nich Wojewódzki to jest mały pikus!
Pan Prezes wygaduje znacznie większe brednie,
Więc Kubu i Michała gwiazda szybko zblednie.

Internetowe forum kipi z nienawiści.
Politycy tak mogą! Byle nie artyści.
Satyrycy! Na własną piszecie dziś zgubę!
Dziś pała na Michała! Kuba, morda w kubel!

Radiowy program w *Esca Rock* już został zdjęty.
Czekam, kiedy z anteny usuną tych świętych.

PASSA
KROKOWIEC

nr 24 (614), 21 czerwca 2012 roku

NIC TAKIEGO SIĘ NIE STAŁO



Mecz przegrany... Z grupy wyjść się nie udało.
Trochę przykro. Cała Polska zawiedziona.
Lecz, Polacy! Nic takiego się nie stało!
I tak będzie w całym świecie głośno o nas.

Byli lepsi. I cóż z tego? To zabawa!
Czasem trzeba umieć przegrać. To się zdarza!
Najważniejsze, że spisała się Warszawa
I sprostała trudnej roli gospodarza.

Było święto. Nikt nam tego nie odbierze.
Rozśpiewane, roztańczone wszędzie tłumy.
Potrafilimy się bawić, cieszyć szczerze,
Serce rośnie i powody są do dumy.

Imponuje dywan z barw czerwono-białych,
Wielki doping na stadionach i ulicach,
Zasłużyliśmy nareszcie na pochwałę
I o honor potrafimy dbać kibica.

Chwałą obcy, zachwycają się sąsiedzi,
Że się Polska tak zbratała z całym światem.
Tylu gości chce ponownie nas odwiedzić,
Obiecuje, że przyjedzie kiedyś latem.

To jest sukces, że usłyszał o nas Meksyk,
Plus zdobyliśmy u Włocha i u Czecha,
Narodowe przełamaliśmy kompleksy,
I naprawdę potrafimy się uśmiechać.

Świat zobaczył, że jesteśmy Polakami,
Zasłużenie słynącymi z gościnności,
Że wolimy żyć przyszłością, marzeniami,
I nie chcemy ciągle wracać do przeszłości.

Trudno radość swą wyrazić w kilku strofach,
Wznieśmy toast! Niech popłynie dobry trunek!
Za nasz sukces! To nie była katastrofa,
Jak by chcieli, ci co psuli wizerunek.

Znormalnieliśmy. Dziękuję Wam, Rodacy!
Za te chwile uniesienia i radości,
Wbrew złośliwcom, bo niestety są i tacy,
Którym nie w smak to zwycięstwo normalności.

Kraj się zmienił wbrew odwiecznym malkontentom,
Muszą przegrać ci co wieszczą same klęski.
To nie przejdzie! Wiersz zakończę taką pointą:
Nie zawłaszczy patriotyzmu lud smoleński!



- Czyli podaje się pan do dymisji?

- Chyba pani zwirowała nie mogę zostawić związku w takiej trudnej sytuacji...



nr 26 (616), 5 lipca 2012 roku

CO NA TO LATO?

Myślałem, że mi latem zabraknie tematów.
Ale skąd! Lato wszystkim daje do wiwatu.
W tym roku wyjątkowo daje się we znaki.
Człowiek chodzi wkurzony, wściekły jakiś taki.
Zatęchła atmosfera. I duszno. I parno.
Nie dziw, że czarne myśli czasem cię ogarną.

Lato trwa! Więc spytacie skąd nastrój ponury?
Od dawna nad głowami gromadzą się chmury.
Pogoda pod psem. Leje. Albo naszych leją,
Więc człowiek ku jesieni spogląda z nadzieją.
Prognozy nienajlepsze, zbiera się na burzę,
Co za lato! Z nim nie da wytrzymać się dłużej.

Dziś sobie wszyscy jedno zadają pytanie:
Kiedy lato odejdzie? Czy dłużej zostanie?
Wszyscy mają nadzieję, marząc o jesieni,
Że jak lato odejdzie, może coś się zmieni.
Obiecanki, cacanki! Kit dla zwykłych ludzi.
Sam nie wiem czy mam z tego cieszyć się czy *smudzić*?

Więc wybaczcie. Idei nie jestem przeciwny.
Lecz widzę pewną sprzeczność, postulat naiwny.
Zdarzyło się, że *lipiec* musiał odejść wcześniej,
Ale lato? Czy może się skończyć przed wrześniem?
Choć bicz *kręci* na siebie, słyhać pewność w głosie
I wszyscy dobrze wiedzą, że ma *muchy* w nosie.

A lato ma się dobrze. Bo lato nie frajer.
Mówi, że nie odejdzie! Powtarza: zostaje!
Wszystko minie. Iść w niebyt? Cóż to za powody?
Zwykle strachy na Lachy, burza w szklance wody,
Mały deszcz z wielkiej chmury. To wie byle matoł.
Trzeba tylko przeczekać! I znów będzie lato!



nr 25 (615), 28 czerwca 2012 roku

KRÓTKA LISTA

Obudziłem się w nocy zlany zimnym potem.
Próżno szukać pomocy. Sam zostałem z kotem.
Wiem od ważnej osoby, znanej osobiście,
Że się wśród zagrożonych znalazłem na liście.

To nie żart! Nie wierzycie? Rząd zamach szykuje!
Czyha na moje życie, wciąż knuje, spiskuje.
Cóż za zbrodnicza władza! Doświadczam co rano,
Że się na mnie zasadza i czai za ścianą.

Jakaś postać ponura wylania się z mroku,
Już wisi awantura, już czuję niepokój,
Wciąż słyszę jakieś szmery, szept w moim pokoju,
Więc muszę bez kozery być gotów do boju.

O, proszę, za kotarą ktoś znowu się chowa.
Ach, giń, przepadnij, maro! To nie są czeche słowa!
Jakiś potwór nachalny wyciąga swe łapy...
Przecież jestem normalny! Zrywam się z kanapy.

Z sąsiedniej izolatki ktoś czasem zadzwoni.
Przypadek bardzo rzadki, mój kumpel, Antoni.
On jeden mnie docenia. Dodaje otuchy.
Powtarza do znudzenia: były dwa wybuchy.

Od lat ma dziwne hobby: majstruje przy wrakach.
Spytałem co dziś robi? Szykuje się draka!
Działa na mnie jak magik, ale bądźmy szczerzy,
Kto doda mi odwagi? Kto jeszcze mi wierzy?

Choć w głowie się nie mieści, straszny ze mnie farciarz:
Sam nie wiem skąd trzydzieści mam procent poparcia.
Piję wino dość tanie, paląc jakieś zioła.
Słyszę jakieś wołanie... Jedźmy! Nikt nie woła.

PASSA
KABARET WÓJTKA DĄBROWSKIEGO

nr 29 (619), 26 lipca 2012

DOBRA RADA

Chcesz mieć ciepłą posadę?
Kawę pić ze śmietanką?
Jedną dobrą dam radę:
Zostań posłem, posłanką.

Zrób i podkreśl węzykiem,
Do złej gry dobrą minę.
Jak chcesz być politykiem,
Musisz być s... (Serafinem).

PASSA
KABARET WÓJTKA DĄBROWSKIEGO

nr 30 (620), 2 sierpnia 2012



Z LISTÓW DO REDAKCJI

Witam.

*Jak długo jeszcze na łamach Passy będzie prezentować się szumowina z ryszstoka, niejaki **Dąbrowski**? Jego uwielbienie dla ryżego złodzieja i jego bandy skutkuje odruchem wymiotnym.*

Alojzy Ptyś.

Napisał dziś Alojzy Ptyś,
Mieszkaniec Ursynowa.
Zapewne PiS. Stąd miły list
I wyważone słowa.

Ten styl, ten szyk! Poznałem w mig,
Że to Prawdziwy Polak!
Katolik, wiem, więc ja, ad rem,
Dziękuję, życząc sto lat!

Pan czyta mnie, choć ja na dnie,
Więc dzięki ślę stokrotne,
Choć przykry stan, że przez to pan
Odruchy ma wymiotne.

I głupio mi, że we mnie tkwi
Z ryszstoka kawał chama,
Że ja jak wesz, następny wiersz
Zamieszczę znów na łamach.

Gdy będę was kolejny raz
Satyrą chciał zabawiać,
Ta dręczy myśl, że znów pan Ptyś
Przeze mnie puści pawia.

PASSA
KABARET WÓJTKA DĄBROWSKIEGO

nr 23 (613), 14 czerwca 2012 roku

my wredni

2010

A kiedy ranne wstają zorze, czekamy co nam dzień przyniesie.
Modlimy się, by było gorzej. My, wredni.2010.
Wstajemy co dzień lewą nogą i żeby nie wiem co się działo,
Życzymy jak największym wrogom, by Polsce nic się nie udało.

Żadnych przyjaznych słów i gestów! O tolerancji nie ma mowy!
Dzień bez rozróby i protestów to dzień stracony! Plan gotowy!
Czekamy, aż się coś zawali i rząd się więcej nie podniesie!
A my będziemy triumfowali. My, wredni.2010.

Żeby przyjaźnić się z sąsiadem? Budować razem? Zgodnie tworzyć?
Nigdy! My wciąż wolimy zwadę, do bójki wciąż jesteśmy skorzy.
Rozdrapujemy stare rany. Za Katyń mścimy się, za wrzesień!
Nie chcemy świata pojednanych. My, wredni.2010.

Pamiętać o tym nie wystarczy! Musimy babrać się w przeszłości,
Bić wroga! Z tarczą czy bez tarczy. Z Bogiem na ustach. Bez litości!
Choć mówi świat: Nie tędy droga, bo w innym przyszło żyć okresie,
My swoje! Wciąż szukamy wroga. My, wredni.2010.

Nikt nie zawróci nas z tej drogi! Znowu nam trąbka gra do boju!
Oko za oko! Krwi! Pożogi! Chcemy odwetu! Nie spokoju!
Trzeba za łby się brać od nowa! Do konfrontacji każdy rwie się!
Wolimy burzyć, niż budować! My, wredni.2010.

Często nie ważne o co chodzi, byle się pożar tlił w zarodku!
Nie pozwolimy, żeby młodzi mądrzejsi byli od swych przodków!
To my służymy słusznej sprawie! A kto się nad podziały wzniesie,
Ten jest sprzedawczyk i szubrawiec! My, wredni.2010.

Nieudacznicy i frustraci! Dołączcie do naszego chóru!
Nieważne ile Polska straci! Ty ślepo wtóruj swemu guru.
Niszcz, pal, przeszkadzaj, rób zadymy! Niech ludzie żyją w ciągłym stresie!
My nie spoczniemy. Zwycięzimy! My, wredni.2010.

Będziemy sprzyjać różnym mętom, tępych mścicielom w pierwszym rządzie,
I popsujemy każde święto, byleby w dzikim trwać obłędzie.
Przy nas wyżyjesz się do woli! Nam nie przeszkadza kibol w dresie.
Ważne by innym dopier...ć! My, wredni.2010.



Lubię to.

Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego teraz także na facebooku

© **MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego)**

Warszawa, tel. (22) 641 64 40, 0-600 630 952

www.spotkaniapiosenka.org

Następny numer ukaze się 4 września 2012 roku (3050 dni po wstąpieniu do UE)